Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dzien nie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. **Cena 10 halerzy** Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 288 **Kraków, środa 24 czerwca 1908 r.** **Rok XVI.**

Szwajcarskie prawo przeciw strejkom.

Walka klasowa, zalecana przez socjalistów, częste nadużycia ze strejkami i przy strejkach wywołują już od dłuższego czasu nietylko w prasie kapitalistów, ale i w innych, z ruchem robotniczym mniej obeznanych gazetach, dyskusję o potrzebie socjalnego prawodawstwa, któreby skrępowało anarchję strejkową. Projektami ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciw tyranji socjalizmu, zajmowała się już niejednokrotnie prasa włoska, niemiecka i francuska, ale najcharakterystyczniejszym jest fakt, że właśnie w klasycznym kraju wolności, t. j. w Szwajcarji, uchwalono pierwsze ustawy przeciw strejkom. Bezpośrednią przyczyną tych ustaw były anarchistyczne wybryki przy strejku giserów w Rorschach (roku 1905) i przy strejku murarzy w Zurychu (roku 1906). Wobec krwawego terroru socjalistów Szwajcarja użyła w owych czasach siły wojskowej, a gdy partje robotnicze w odpowiedzi na interwencję zbrojną władz kantonalnych rozpoczęły agitację przeciwwojskową, która najjaskrawszy wyraz znalazła na kongresie w Olten, dwa kantony szwajcarskie Bern i Zurych przystąpiły do opracowania ustaw wyjątkowych, które też faktycznie zostały przyjęte przez rady kantonalne.

Na mocy prawa przeciwstrejkowego, obowiązującego obecnie w Bernie, wszelkie prześladowanie robotników, nie uczestniczących w strejku, karane jest więzieniem od 3 do 60 dni lub grzywną do 100 franków. Zakazane są również podczas strejków pod karą więzienną wszelkie zgromadzenia i pochody, mogące naruszyć porządek publiczny. Cudzoziemcy, namawiający robotników pracujących do solidarności z robotnikami strejkującymi, będą wydaleni z kraju na przeciąg lat 2 do 10. Wszelkie przestępstwa, które na mocy praw dotychczasowych karane były jedynie na wniosek pokrzywdzonych, będą w przyszłości w czasie strejkowym podlegały kontroli prokuratorskiej, która na własną rękę może wdrożyć śledztwo i wytoczyć proces.

Jeszcze ostrzejsza jest ustawa przeciwstrejkowa, uchwalona w kantonie zuryskim. Na mocy nowego prawa zabroniono tam pod grozą więzienia wszystkim robotnikom i urzędnikom, zatrudnionym w instytucjach publicznych (gazownie, poczty, kanalizacja, koleje i t. d.) uczestniczyć w strejkach. Wszelkie bezrobocia w tej dziedzinie pracy ludzkiej będą traktowane jako nadużycia służbowe. Prawo to jest odpowiedzią na ustawiczne pogróżki socjalistów, że odbiorą społeczeństwu „światło, wodę i komunikację". Karze więziennej podlega również ten, kto wtargnie bezprawnie do cudzego domu, cudzej fabryki, cudzego warsztatu lub na cudzy plac budowlany, kto wywiera jakikolwiek przymus fizyczny lub moralny na robotników przy pracy zawodowej i kto w jakibądź sposób cudze mienie uszkodzi.

Zbytecznem byłoby tutaj szersze rozwodzenie się nad faktem, że ustawy te są wsteczne i z prawem czy pojęciem sprawiedliwości niezgodne. Ale z drugiej strony są również niezbitym dowodem, że terror socjalistyczny, socjalistyczne gwałty nie służą wolności, ale są — jak widzimy — wodą na młyn kapitalistów, którzy z gwałtów kują następnie przeciw wolności robotników ustawy.

Z Rady miejskiej

Wczoraj wybrała Rada m. Krakowa prezydjum na następującą kadencję w osobach pp. dra Szarskiego jako pierwszego i Sarego jako drugiego wiceprezydenta miasta. Nie trafnemi okazały się więc przypuszczenia, że klub demokratyczny, wzmocniony ostatnimi wyborami do Rady, wyśle ze swego grona którego z przywódców swoich do prezydjum miasta. Ponieważ zaś trudno przypuścić, żeby demokraci, ponosząc odpowiedzialność za gospodarkę miejską, dobrowolnie odsuwali się od władzy, należy chyba wynik wczorajszych wyborów traktować chyba jako prowizoryczny, obowiązujący do czasu, w którym nasi demokraci pogodzą się co do swoich kandydatów. Wybór p. Sarego należy specjalnie uważać za próbę wprowadzenia na stałe żyda do prezydjum miasta, jako widomy symbol sojuszu żydowskiego w mieście i w Radzie, patronowanego przez samego prezydenta miasta. Stara Polski stolica, przyjmująca prawie codziennie gości-rodaków z całego obszaru ziem polskich, będzie na przyszłość reprezentowaną przez żyda...

Głosowanie na posiedzeniu tajnem Rady, na którem dokonano wyboru wiceprezydentów dało następujący rezultat: Na 68 głosujących 61 oświadczyło się za dotychczasowymi wiceprezydentami, 6 kartek oddano białych, jeden głos padł na dra Grossa (od p. Daszyńskiego)

Obu wiceprezydentom składał prezydet dr Leo życzenia, a nowowybrani złożyli w jego ręce ślubowanie służbowe. Następnie w krótkich słowach skreślili kierunek swej działalności: p. Szarski zapewnił, że w prezydjum miasta nie będzie panować polityka partyjna, a p. Sare zaznaczył, że w pracy przyświecać mu będzie wielki Kraków, godny skarbiec relikwii przeszłości...

Na jawnem posiedzeniu zabrał głos przed porządkiem hr. Wodzicki i zainterpelował prezydenta, dlaczego na bankiet, wydany przez gminę na cześć uczestników Zjazdu przemysłowców, nie zaprosił wszystkich członków Rady. Prezydent w odpowiedzi oświadczył, że kierował się w tej sprawie względem na budżet i na dotychczasowy zwyczaj. Dotąd bowiem na bankiety (nie rauty) wydawane przez Radę, zapraszał prezydent tylko miejskich posłów sejmowych, członków Rady państwa, tudzież przedstawicieli poszczególnych sekcji Rady miasta w osobach ich przewodniczących. Jeżeli kiedy Rada miasta wyrazi w tym kierunku inne życzenie, prezydent nie omieszka się do niego zastosować.

Następnie prezydent wyraził radość, że tak minister Gessmann jak i szefowie sekcyj przybyli do Krakowa, oświadczali się ze szczerą życzliwością w sprawach miasto obchodzących i obiecali je gorąco popierać. Komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła już nadać bezpieczeństwo pupilarne papierom wartościowym Krakowa, wkrótce więc zarówno ta sprawa jak i kwestja uwolnienia domów na gruntach pofortyfikacyjnych na lat 18 od podatków przyjdzie pod obrady plenarne parlamentu. By załatwienie tych spraw przyspieszyć i by wziąć udział w pertraktacjach celem jak najtańszego wydzierżawienia od państwa na lat 3 akcyzy prezydent z dwoma radcami wyjedzie w dniach najbliższych do Wiednia na konferencje z prezesem Koła polskiego i z ministrem skarbu.

Dr. Adolf Gross stawia wniosek, by prezydent przy sposobności swej wycieczki do Wiednia domagał się od rządu zniesienia podatku liniowego. Chwila do tego jest bardzo pomyślna, gdyż rząd wystąpił z żądaniem nowych podatków, których uchwalenie zależy od Koła polskiego.

Po otwarciu dyskusji nad tą sprawą r. Daszyński stwierdza, że rząd zyskuje z podatku wódczanego 50 milionów koron, z powodu zaś odrzucenia przez Izbę panów zniżki podatku od cukru zatrzymuje 28 milionów. W zamian za to ofiaruje tylko usunięcie dwóch ostatnich klas podatku domowo - klasowego i nieznaczną zniżkę podatku domowo - czynszowego. Należy jednak starać się o większe koncesje, a miasto Kraków powinno wytargować zniżkę akcyzy.

R. Miedniak stawia wniosek, by deputacja miejska starała się u Koła polskiego o interwencję w sprawie zniesienia podatku szynkarskiego z r. 1881. Należy również domagać się, by z uchwalić się mającego podatku wódczanego otrzymały bonifikacje nie tylko poszczególne kraje ale i wielkie miasta np. Lwów i Kraków.

Wnioski dra Grossa i p. Miedniaka uchwalono.

Następnie r. Stanisław Nowak omawiał w sposób drastyczny, a nawet nieprzyzwoity stosunki w szpitalu św. Ludwika, zarzucając zupełny brak opieki, złe odżywianie dzieci, łatwość infekcji itd. Mowca prosi o uznanie tej sprawy za nagłą, atoli Rada odnośny wniosek odrzuciła. (Zarząd szpitala św. Ludwika powinien p. Nowakowi ostro odpowiedzieć. P. R.)

Na wniosek prezydenta uchwaliła dalej Rada przeznaczyć 500 koron na ustawienie 50 ławek na deptaku przy błoniach, udzieliła 2-miesięczuego urlopu r. Klemensiewiczowi, zaprosiła do komisji wodociągowej jako doradcę technicznego prof. Sikorskiego, a jako doradcę prawnego prof. Rosenblatta.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada m. celem regulacji ulicy Ubogich zakupić od Wilhelma Rosenbauma parcelę za 2000. Uchwalono sprzedać temu samemu obywatelowi 372 sążni parceli za cenę po 100 koron za sążeń. Uchwaliła nabyć od konwentu PP. Prezentek parcelę przy ul. św. Jana, a od Zofii Szeligiewicz i Kunegundy Sałaburzanki realność przy

ul. Długiej za 84.515 kor. Na „Wianki“ przeznaczyła dla „Sokoła“ 500 kor. i załatwiła szereg spraw drobnych.

Nieco o zakładzie p. Żurowskiej.

Upływa lat 9 od czasów powstania jednej z najpotrzebniejszej instytucji, 9 lat ciężkich, 9 lat walki z nędzą, ‚chorobami dzieci, które wyrwane zepsuciu moralnemu — nieraz śmierci głodowej — przygarnięte w dobroczynnym zakładzie „Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi“ (zakładu F. Zurowskiej) wyrastają dla społeczeństwa.

Dlatego to społeczeństwo powinno popierać wszelkiemi sposobami ten dobroczynny zakład, aby nie tylko nie upadł, lecz miał także wszelkie warunki rozwoju.

Zakład p. Zurowskiej nie posiada dotąd żadnych stałych, wystarczających źródeł dochodu, aby mógł spokojnie patrzeć naprzód. Utrzymuje się częścią z nielicznych wkładek członków, a przeważnie z datków wpływających nieregularnie, czasem zupełnie ustających tak, że kierowniczka zakładu nie wie, czy na drugi dzień będzie miała za co kupić dzieciom pożywienia.

Takim przednówkiem bywa zwykle czas letni i jesienny, zwłaszcza miesiące: czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, kiedy po wyczerpaniu pozostałości kasowej z grudnia, datki wpływają coraz rzadziej i coraz skromniej.

Wszyscy wyjeżdżają z miasta, aby odetchnąć świeżem powietrzem, zachwycać się cudami natury lub zadawać szyku w kąpielach.

Po powrocie trzeba dzieci znowu wyprawiać do szkół, myśleć o nowem ubraniu jesiennem i zimowem; nie czas wtedy na zajmowanie się ubogimi, którzy niedostatek i braki właśnie najwymowniej odczuwają.

W obecnem drugiem sprawozdaniu podaje komitet „Tow. opieki“ krótką historję zakładu z ostatnich trzech lat. (Rocznych sprawozdań ze względów finansowych nie można było wydawać). Z ważniejszych wypadków należy zaznaczyć założenie szkółki 4-o klasowej przy zakładzie, zakupno gruntu i wybudowanie nowego domu w Prądniku czerwonym pod Krakowem.

Dawny domek przy ul. Senatorskiej na Zwierzyńcu, niedogodny i zaciasny z powodu znacznej liczby dzieci, przechodzącej setkę, sprzedano na szkołę ludową, a 1 lipca b .r. przenosi się cały zakład na Prądnik Czerwony, dokąd należy nadal adresować całą korespondencję i zwracać się z wszystkimi interesami.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że przez te trzy lata przesunęło się przez zakład przeszło 130 dzieci, z których wskutek przejścia pod opiekę opiekunów, adoptowania lub śmierci pozostało 100.

Rachunek z dochodów i wydatków przedstawia się następująco:

Rok 1905.

Dochód	10,191.03	kor.
Rozchód	10.095·94	„
Reszta	95·09	„

Rok 1906.

Dochód	9,463.11	kor.
Rozchód	8,654.01	„
Reszta	809.10	„

Rok 1907.

Dochód	10,778.14	kor.
Rozchód	10,596.34	„

Reszta 181.80 kor., której użyto na zapłacenie procentu od długu za budowę domu w Prądniku Czerwonym.

Oprócz dochodów w pieniądzach otrzymuje też zakład wiktuały i zapasy gospodarskie w naturze, lecz i to podobnie jak datki pieniężne, wpływa nieregularnie.

Była wprawdzie myśl bardzo trafna i przychylna jednej z osób dobrze życzącej zakładowi, aby 365 osób dostarczało zakładowi, każda z osobna w wybranym przez siebie dniu roku pieniędzy lub wiktuałów, lecz niestety znalazło się zaledwie kilkadziesiąt osób, z których tylko część pamiętała o zobowiązaniach, a księgi wpisowe w firmach p. P. Szczurkowskiego na Grodzkiej i Fiszera na G—D leżały niewypełnione.

Po sprzedaży realności na Zwierzyńcu i spłaceniu części długu pozostaje jeszcze niedoboru 1360.44 kor., ciążącej na budynku w Prądniku.

„Tow. opieki“ liczy obecnie tylko 3 członków fundatorów (honorowych), 15 członków stałych z wkładką jednorazową po 100 kor. i 63 czasowych z wkładką roczną po 5 kor.

Mała ta liczba ludzi dobrej woli, którzy nie żałowali dostarczać temu dobroczynnemu zakładowi wsparcia, nie może wystarczyć na to, aby mu zapewnić już nie rozwój, lecz nawet wegetację, a do tego jeszcze dużo wkładek zalega po lat kilka.

Dlatego zwracamy się z usilną i gorącą prośbą do dawnych opiekunów zakładu o dalsze łaskawe wspieranie, a do reszty dobroczynnej publiczności, znanej w Krakowie ze swej ofiarności na dobre i szlachetne cele, o zapisywanie się na członków „Tow. opieki“ oraz o zasiłki i datki.

Prosimy udawać się w tych sprawach do p. sekretarza Dr. Bronisława Olearskiego Kraków—Pijarska 5.

Nie wątpimy, że znajdziemy ludzi z otwartem sercem na niedolę najbiedniejszych a zapominanych — szczególnie w roku obecnym, który zwą „rokiem dzieci“, bo główna myśl społeczeństwa zwróconą jest na dolę i braki tych, co nie umieją jeszcze o sobie myśleć. Trzeba im pomagać, przyznawać prawo życia, wychowywać ich dla społeczeństwa i uzdalniać do walki życiowej. Zamiast jednak myśleć o nowych instytucjach, mających na celu wymienione zadania — pomyślmy lepiej pierwej o tych co już istnieją. M. Z.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 24 czerwca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś, we środę Narodzenie Jana Chrzciciela; jutro we czwartek Wilhelma opata i Febronii; w piątek Serca Jezusowego Jana i Pawła męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 33; zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 18.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dnia 24 czerwca:

P r o c e s y e: na Zwierzyńcu; popołudniu z kościoła św. Piotra.

T e a t r m i e j s k i: „Baron cygański“.

T e a t r l u d o w y: „Pochód jubileuszowy w Wiedniu“ — zdjęcie kinematograficzne.

T e a t r R o z m a i t o ś c i: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

C h r o m o f o t o s k o p (ul. Floryańska): „Wyścigi konne w Wiedniu“.

S t e r e o g l o b (ul. Szewska 15): „Greya“.

— WIADOMOSCI KOSCIELNE. W niedzielę po południu z kościoła OO. Bernardynów na Stradomiu odbyła się uroczysta procesja z ewangeliami na około Wawelu, celebrowana przez ks. Konrada Gubarzewskiego, definitora Braci Mniejszych (Reformatów) przy licznym udziale duchowieństwa, bractw i publiczności. Pięknie przystrojone ołtarze mieściły się: pierwszy przy odnowionej studni bł. Szymona z Lipnicy, „drugi w szkole im. Konarskiego, trzeci w realności p. Toelke przy ul. Straszewskiego, czwarty w realności kapitulnej pod Matką Boską u wylotu ul. Kanoni-

13) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

„Za miesiąc podobno zaczniemy wracać. Piszę zaczniemy, bo mama chce mi jeszcze z powrotem pokazać Campo Santo, a papa słyszał o dobrej stajni pod Medjolanem i pragnie się tam zatrzymać dla obejrzenia. Ja liczę dnie i codzień wyglądam listu; jeśli go brak kiedy, to winę składam na pocztę, co nie przeszkadza, że mi smutne myśli przychodzą do głowy. Nie, śmiem cię prosić o długie pisanie, bo wiem, że czasu wiele nie masz, jednakże pisuj choć parę słów, żebym wiedziała, że jesteś zdrów i pamiętasz o mnie“.

Zygmunt kilka razy odczytywał ten list, zanim się zdecydował schować go do kieszeni. Był z niego podwójnie zadowolonym, bo mu przynosił wiadomości od Maji i dlatego, że w jej pisaniu odnajdywał wyraźniej i bez obsłonek to, co najbardziej w niej cenił, to jest zdrowy i prosty pogląd na rzeczy, charakter bez wykrętów i bardzo jeszcze młodą naiwność, która się ślicznie splatała z prawdziwem, szczerem uczuciem.

Kiedy rozmawiał z Mają, za wiele na nią patrzył, czuł się za blizko niej, że się módz zastanowić nad jej rzeczywistą wartością. Z daleka każde jej słowo przynosiło mu nowy zadatek szczęścia, nową przyczynę do zaufania i coraz głębszego oddania się uczuciu. Mógł bez skrupułu idealizować Maję. Kochał ją coraz to inaczej, ale też, jak mu się zdawało, coraz lepiej, i za to był jej ogromnie wdzięcznym.

Kiedy po załatwieniu interesów wracał na trzęsącej bryczce do domu, zapomniał przez długą chwilę o czekających go w domu zajęciach i kłopotach. I on, podobnie jak Maja, rozmyślał teraz tylko o tym miesiącu, który ich dzielił i o przyszłem zobaczeniu, o wszystkiem nowem, co jej miał powiedzieć i o tem, jaką zmianę w ich stosunku do siebie sprawi ta ich korespondencja. Prowadził ją bez wysiłku, codziennie i stale, starając się ze swej strony dać się poznać Maji takim, jakim był naprawdę. Pisząc do niej nie sadził się na wyrażenie swych uczuć; były one dla niej tak głębokie, że w jego zrozumieniu nie wymagały komentarzy. Natomiast opisywał wszystkie swoje zajęcia i myśli, przyznawał się do słabostek, do braków, jakie czuł w charakterze i nad którymi cierpiał teraz mniej dla siebie, niż dla niej.

Pisał jej wyraźnie, że się nie powinna łudzić, ani go sobie wyobrażać lepszym, niż jest w rzeczywistości. Chciał być kochanym takim, jakim był, a nie jakim go sobie mogła wyobrazić pod wpływem miłości i niedoświadczenia. Częstokroć, uniesiony potrzebą szczerości, przesadzał w opisywaniu swoich wad i nakładać czarnych kolorów.

Nie zdawał sobie wcale sprawy z tego, że w ten sposób dochodził do wprost przeciwnych rezultatów i że Maja, zamiast się zastanawiać nad odsłoniętemi przed nią wadami, podziwiała tylko coraz bardziej jego brak zarozumiałości i szczerość. W to co pisał, wierzyła tylko przez pół, a nawet, jeśli wierzyła, to na to, aby pokochać te jego wady, które zamiast go psuć w jej oczach, dodawały mu może uroku, dokańczając obrazu, jaki sobie nakreśliła o nim, przedstawiając go pod światłem mniej banalnem, mniej zbliżonem do zwykłego salonowego oświetlenia.

Maja była zbyt młodą i zbyt mało miała doświadczenia, żeby módz sobie, naprzykład, zdać sprawę z tego, jakie niebezpieczeństwo dla niej przedstawiał jego brak wytrwałości, jego usposobienie do mocnych ale krótkich zachwytów, natura łatwo zapalna, ale niezdolna do dłuższych stałych wysiłków w jednym i tym sam kierunku. W jego dotychczasowych, naukowych niepowodzeniach widziała tylko jedną z jego mniej udanych fantazji, której nie zaspokoił, bo mu się może nie bardzo chciało, bo w każdym razie zaspakajać jej nie potrzebował.

— Doktorat z filozofji nie pomoże mu sadzić kartofle, — mawiał chętnie hrabia August.

Maja była przekonaną o słuszności tego zdania i wydawało jej się nawet, że nie lubiłaby mieć męża doktora. Tytuł ten przedstawiała sobie zawsze w połączeniu z okularami i mdłym zapachem jodoformu. Nie rozumiała zresztą dokładnie, jakie korzyści może komu przynieść posiadanie podobnego tytułu. Jednocześnie nie zdawała sobie sprawy z tego, ile zaufania we własne siły odebrało Zygmuntowi to niepowodzenie i ile lekkomyślności w poglądach na życie zagnieździło się w nim, odkąd tak łatwo się wyzbył celu, do którego dążył. Z tego Maja nie zdawała sobie sprawy, tembardziej że i Zygmunt sam dokładnie tego nie rozumiał i, chociaż swoich niepowodzeń nie ukrywał przed narzeczoną, chociaż uznawał przed nią swoją winę, nie znał jednak doniosłości szkody, jaką sam sobie wyrządził i znać jej nie mógł, bo w jego rodzinie i w świecie, w którym się obracał, przyjmowano tego rodzaju zawody z rezygnacją i z lekka, nie bardzo myśląc o przyszłości tych pokoleń, których trwałość zdawała się poręczać przeszłość rodów, moc tradycji i wreszcie blask tytułów, poparty mniej więcej prawdziwem bogactwem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czej, piąty pod figurą Niep. Poczęcia Matki Boskiej na Stradomiu.

Podnieść tu należy zasługi obecnego kustosza tegoż kościoła ks. Cyryla Strzemeckiego, który niezmordowany w pracy około odnowienia bardzo zniszczonej świątyni, ponadto przywraca dawny porządek nabożeństw. I ta właśnie procesja już przeszło 40 lat nie widziana, pięknie się zapisała w pamięci mieszkańców tej dzielnicy.

Dziś w kościele św. Jana PP. Prezentek odpust zupełny. W piątek w kościele św. Barbary uroczystość Serca Pana Jezusa; wieczorem procesja z tegoż kościoła po Małym Rynku i kazanie. W kościele PP. Wizytek w piątek rozpoczęcie 40-godzinnego nabożeństwa do Serca Jezusa, w cztery zaś piątki po oktawie Serca Jezusa nabożeństwo brackie rano o godz. wpół do 9-tej.

— Z TOWARZYSTWA „POLSKA SZTUKA STOSOWANA" w KRAKOWIE. Dnia 21 b. m. odbyło się w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego VII walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana".

Na wstępie przewodniczący poświęcił serdeczne wspomnienie pamięci zmarłych w r. 1907: prezesa T-wa prof. Karola Potkańskiego i członka honorowego T-wa Stanisława Wyspiańskiego. Po przyjęciu sprawozdania zarządu i kasy, dokonano wyborów do przyszłego Wydziału, do którego weszli: pp. Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Eugeniusz Dąbrowa-Dąbrowski, Karol Frycz, Dr. Stanisław Goliński, Stanisław Kamocki, Witold Noskowski, Franciszek Mączyński, prof. Józef Mehoffer, Jerzy hr. Mycielski, bar. Ludwik Puszet, Antoni Procajłowicz, prof. Ferdynand Ruszczyc, Tadeusz Rychter, Dr. Adolf Sternschuss, Edward Trojanowski, Seweryn Udziela, Henryk Uziembło, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko. Do komisji kontrolującej pp. Wacław Anczyc, Dr. Artur Benis, Franciszek Moskwa, Władysław Turski, Tadeusz Żuk-Skarszewski.

Sprawozdanie wykazuje, że w r. 1907. Towarzystwo liczyło 348 członków, wśród tych 2-ch honorowych i 24 założycieli, a obrót kasowy dosięgnął cyfry 17.428 kor. Ze spraw uchwalonych i wykonanych przez Wydział T-wa w roku ubiegłym najważniejszemi były: gromadzenie w dalszym ciągu materjałów z zakresu sztuki ludowej i zabytków budownictwa (liczy T-wo obecnie 1850 okazów) jak również projektów i reprodukcji z okazów sztuki stosowanej, wykonanych podług kompozycji polskich artystów (których cyfra doszła do 140 okazów); wydanie zeszytu (Nr. 10) „Sztuki Stosowanej", który rozdano członkom Towarzystwa bezpłatnie, ogłoszenie 4 konkursów; dostarczenie wzorów mebli i innych przedmiotów osobom prywatnym, wzorów tkackich warsztatom p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie pod Krakowem; umeblowanie i udekorowanie przez spółkę artystów z łona Wydziału T-wa, dwóch pokoi reprezentacyjnych w mieszkaniu prezydenta miasta Krakowa podług projektów uzyskanych drogą wewnętrznego konkursu w r. 1906; przygotowanie materjału do wystawy w Warszawie, która się odbyła w r. 1908.

Na zakończenie sprawozdania wspomniał przewodniczący o niezwykle udanych przedsięwzięciach, które dokonane zostały już w roku bieżącym, mianowicie: o wystawie urządzonej w Warszawie i o licznie obesłanym konkursie na dwór wiejski w Opinogórze, rozstrzygniętym niedawno w Krakowie z doskonałym rezultatem. Wspomniał też o tem, że artystyczne urządzenie grupy polskiej w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu powierzone zostało przez komitet centralny Tow. „Polskiej Sztuki Stosowanej," które wydelegowało swych członków Wydziału pp. hr. Jerzego Mycielskiego i Henryka Uziembło, P. Uziembło objął artystyczny kierunek grupy polskiej, a za osiągnięty świetny rezultat należy mu się także i od Wydziału specjalne podziękowanie.

Mimo wciąż rosnącego zaufania do Towarzystwa, środki jednak finansowe, któremi rozporządza, są bardzo szczupłe. To też w sprawozdaniu kilkakrotnie powtórzono apel do społeczeństwa o liczniejsze przystępowanie na członków i o popieranie wydawnictw Towarzystwa.

— PO WYJEŹDZIE MINISTRA GESSMANA. Wiele pięknych rzeczy miał sposobność widzieć minister dr. Gessman w Krakowie. Nie zawodnie zachwyciły go zbiory Muzeum Narodowego, kościoły i gmachy publiczne, podziwiał również po europejsku urządzoną fabrykę pp. Zieleniewskich i fabryki w Borku Fałęckim i w Zabłociu. Niezawodnie Kraków ma swoje wielkie piękności i potrafi je pokazać, a minister Gessman umiał je ocenić.

Z drugiej jednak strony nie szczędzili aranżerowie wycieczki parowcem po Wiśle, by przed stawić nasze miasto z najgorszej strony gościom wiedeńskim. Odjazd z mleczarni Dobrzyńskiej na plantacjach nastąpił o godzinę później niż było zapowiedzianem, co nie tylko musiało zniecierpliwić punktualnego ministra, ale skróciło już i tak niedługi czas wycieczki.

Sama wycieczka parowcami wywoływała na twarzach przyjezdnych uśmiechy zdziwienia i ironii. Sternicy nie umieli wprost kierowac parowcami, które poruszały się niezgrabnie, a woń oliwy umieszczonej pod pokładem wcale nie uprzyjemniała podróży. Uwagi te stosują się przedewszystkiem do parowca „Krakowa", na którym jechał dr. Gessman. W okolicy Dąbia „Konkurent" wykonywał tak podejrzane ruchy i zwroty, że minister obdarzył posła Battaglię, zajmującego na wierzchnim pokładzie „Konkurenta" stanowisko komendanta nazwiskiem Rożdestwieńskiego.

Z trudem wreszcie wylądowano na Grzegórzkach.

Brzegi Wisły, które mieli sposobność goście wiedeńscy oglądać, nie zachwyciły również nikogo. Minister musiał bardzo ostrożnie stąpać po brzegach Rudawy, by omijać nagromadzone tam nieczystości. Na Grzegórzkach postarano się zaś na tyle przynajmniej o wygodę gości, że skoszono wysoką trawę na drodze.

Nie bardzo również potrzebną była bezcelowa wycieczka na przedmieście Podgórza. W Borku Fałęckim za to panował porządek, budowle ozdobione flagami, urzędnicy i robotnicy fabryk uprzejmie udzielali objaśnień. I może żeby dłużej słuchali goście objaśnień dyr. p. Siedlera w fabryce sody, gdyby nie wpadł starosta hr. Starzeński wołając: Exscelenz!, es ist die höchste Zeit!

Żydzi podgórscy i kazimierscy oglądali dra Gessmana bardzo ciekawie. Na ulicach i w oknach domów zgromadziły się tłumy, wołając do siebie: „Da ist der grojse Gessman"... Finansiści żydowscy nadskakiwali ministrowi bardzo uprzejmie. Patrząc na głębokie ukłony, słodkie uśmiechy i serdeczne przyjęcia żydów nikt nie domyśliłby się, że owe komplementy przeznaczone były dla „największego antysemity", strasznego „klerykała" — Gessmana.

Czasy się zmieniają, nie zmienia się tylko cześć żydów dla siły i władzy. Dr Gessman jednak nie okazywał wielkich czułości dla płaszczącego się żydowstwa.

Minister był także obecnym na raucie wydanym przez Izbę handlową, — skąd około północy odjechał do Wiednia. Na raucie tym „elita" żydowska spotkała się przy suto zastawionych stołach, z chrześcijańskim towarzystwem. Nie zabrakło naturalnie ani jednego dygnitarza, a nawet prezes Akademji był gościem p. Dattnera... Dr Gessman musiał być niezmiernie zbudowany tem zgodnem spółbiesiadowaniem dwóch społeczeństw, które zresztą nie utrzymują z sobą żadnych towarzyskich stosunków. Ale ministrowi obce są kulisy naszej miejskiej polityki, i nie wie on, jak liczne i ciężkie „honorowe weksle" płacą chrześcijańscy politycy żydom po każdych wyborach. Gdyby mu nawet odsłonięto te tajniki, nie zrozumiałby zapewne ich głębi; w Wiedniu bowiem przyzwyczaił się do zupełnie in-

---

34) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Ale w ostatniej chwili znaleźliśmy coś, co wydało nam się dosyć ważnem. Oto, gdy dwóch policjantów schyliło się, żeby podnieść nieboszczyka z ziemi i położyć na sofie, dostrzegli, że w lewej ręce, dotychczas zaciśniętej, trzymał bilet wizytowy pomięty i podarty: Na bilecie wydrukowane było nazwisko Jerzy Andermatt, ulica de Berty 37.

Co to wszystko miało znaczyć? Jerzy Andermatt był jednym z najbogatszych bankierów paryskich, założycielem i przewodniczącym „Stowarzyszenia fabryk wyrobów metalowych", znanego na całą Francję. Prowadził dom na wielką skalę, miał powozy, automobile, konie wyścigowe i t. d. Urządzał wspaniałe przyjęcia, na które chętnie uczęszczano, a pani Andermatt była znaną z wdzięku i piękności.

— Czyżby to miało być nazwisko zmarłego? — szepnąłem.

Dyrektor policji pochylił się nad nim.

— Nie, to nie on. Pan Andermatt jest szczupły, blady i siwiejący.

— Więc skądże się wziął ten bilet?

— Czy pan ma telefon?

— Tak, jest w przedsionku. Może pan zechce pójść zamną.

Poszukał w książce i poprosił o połączenie z numerem 415,21.

— Czy pan Andermatt jest u siebie? Proszę mu powiedzieć, że pan Dudouis prosi go, żeby natychmiast zechciał przyjechać na ulicę Maillot Nr. 102. Sprawa jest bardzo pilna.

W dwadzieścia minut już pan Andermatt wysiadał z automobilu.

Wytłómaczono mu powód, dla którego został wezwany, poczem zaprowadzono go do zwłok.

Przez chwilę był wzruszony; twarz mu się zmieniła i rzekł bardzo cicho, jakby mimowoli.

— Stefan Varin.

— Pan go zna?

— Nie... a raczej tak... ale tylko z widzenia Jego brat...

— A więc ma brata?

— Tak, jego brat, Alfred Varin przychodził kiedyś do mnie i prosił o poparcie, czy o protekcję, nie pamiętam do kogo.

— Gdzie on mieszka?

— Obaj bracia mieszkali razem, zdaje mi się na ulicy Provence.

— I nie domyśla się pan, dlaczego ten człowiek został zabity?

— Absolutnie nie!

— A jednak ten bilet, który trzymał w ręku? Pański bilet z pańskim adresem.

— Nic nie rozumiem, co to może znaczyć. Jest to prawdopodobnie przypadek, który śledztwo potrafi nam wyjaśnić.

W każdym razie jest to dość osobliwy przypadek—pomyślałem sobie i zdaje mi się, że wszyscy mieli to samo wrażenie.

A nawet wrażenie to powtórzyło się w jutrzejszych dziennikach i u wszystkich moich przyjaciół, z którymi rozmawiałem o dziwnej przygodzie. Wszyscy myśleli, że znalezienie biletu wizytowego będzie światełkiem w tych tajemniczych ciemnościach, które potęgowało jeszcze dwukrotne znalezienie przeze mnie siódemki kierowej z przekłutemi serduszkami, wszyscy mieli nadzieję, że wreszcie dojdą do prawdy, ale pan Andermatt nie umiał dać żadnych wyjaśnień.

— Wszystko co wiem już powiedziałem— mówił. — Czegóż więc chcecie odemnie? Ja przedewszystkiem jestem zdumiony, co znaczył mój bilet w rękach tego człowieka i razem ze wszystkimi czekam na wyjaśnienie. Nic jednak nie wyjaśniono. Dowiedzieliśmy się tylko, że bracia Varin, rodem ze Szwajcarji, prowadzili pod różnemi nazwiskami, bardzo ruchliwe i niespokojne życie, że uczęszczali do domów gry i utrzymywali stosunki z wieloma podejrzewanymi przez policję osobnikami, a nawet z pewną bandą rabusiów, która się rozsypała po świecie, urządziwszy cały szereg włamywań. Na ulicy Provence pod Nr 24 okazało się, że rzeczywiście bracia Varin mieszkali tam przed sześcioma laty. Obecnie jednak nikt nie wiedział, co się z nimi stało.

Przyznaję, że mnie osobiście cała ta sprawa wydawała się tak ciemna i skomplikowana, że starałem się przestać o niej myśleć. Natomiast Jan Daspry przejmował się nią codzień więcej.

On też przyniósł mi wiadomość z jakiegoś cudzoziemskiego dziennika, którą następnie powtórzyły wszystkie nasze pisma: „Niezadługo, w obecności cesarza, w miejscowości, której nazwa do ostatniej chwili zostanie zachowana w tajemnicy, odbędą się pierwsze próby podwodnego statku, którego konstrukcja zrobi przewrót w sposobach prowadzenia przyszłych wojen morskich. Niedyskrecja jednego z wtajemniczonych pozwoliła nam dowiedzieć się, że statek będzie nosił nazwę: „Siódemka kierowa". Siódemka kierowa! Byłże to przypadkowy zbieg okoliczności, czy też istniał jakiś tajemniczy węzeł pomiędzy nazwą podmorskiego statku, a wypadkami, o których była mowa powyżej. Ale jakiż to mógł być węzeł, co mogło ze sobą łączyć te dwie tak różne rzeczy?

(Dalszy ciąg nastąpi).

nej taktyki. Tam on i dr Lueger odebrali żydom wszelką władzę i wszelki wpływ na sprawy na sprawy miejskiej. Tam poza czysto żydowskimi dzielnicami, żyd by się nie odważył kandydować do rady miejskiej, a miałby się z pyszna, ktoby zaproponował wybór żyda na jakąś miejską godność! Nie przeszkadza to jednak żydom utrzymywać najlepsze stosunki z zarządem miejskim, a kredyt Wiednia nigdy nie stał tak wysoko jak pod rządem antysemickiej rady gminnej.

Ale u nas jest zupełnie odwrotnie, każda pertja przedwszystkiem żebrze poparcia u żydów, a za pozyskanie ich głosu gotowa jest płacić nawet kosztem ogólnych interesów.

W tym stanie rzeczy rauty Izby handlowej, będą zawsze się cieszyć frekwencją chrześcijan, zwłaszcza, że według zdania biegłych bufety są tam zastawiane obficie i smacznie.

Krótki pobyt p. Gessmana nie zmieni z pewnością tych gastronomiczno-politycznych a jednak nienaturalnych związków; a przecież niejeden z naszych „wielkich" pplityków mógł by na przykład dra Gessmana przekonać się, że nie koniecznie trzeba być przyjacielem żydów, aby zostać nawet ministrem...

— WYŚCIGI KONNE w KRAKOWIE Wczorajszy, drugi dzień wyścigów, urządzonych przez galicyjski Klub Jazdy Panów — cieszył się piękną pogodą, natomiast skromną stosunkowo liczbą widzów i koni. Biegi nie obfitowały w żadnego rodzaju niespodzianki: konie przychodziły do mety w porządku, jaki z góry mógł każdy nawet laik oznaczyć. Jedynie w biegu trzecim popsuł rachubę porucznik Marnegg, który na koniu swym „Vigjatek" — najniespodziewaniej wyprzedził tęgich przeciwników — i przyszedł pierwszy. — Totalizator — aczkolwiek cieszył się wczoraj znacznym ruchem — płacił licho. — Wreszcie — na domiar złego odpadł bieg piąty, puszczono w nim bowiem tylko jednego konia — „Timeless" rotm. Hagelina.

Rezultat poszczególnych biegów był następujący:

Bieg I: Nagroda rządowa. Bieg gładki. Panowie jeżdżą. 1000 kor. zwycięzcy. Meta 2000 m. Stawało koni 5. — 1). „Przyjaciel" rotm. Ed. Kollera pod porucz. Vodianerem; 1). „Timak" p. Kaz Ostaszewskiego pod p. Starzem; 3). „Brenta" nadpor. J. Hallera pod p. Heinrichem. Bez miejsca: „Trawna" rotm. Hagelina — „Saperlot" p. A. Łukasiewicza. — Totalizator 10 : 15; Plac I — 57, II — 66.

B i e g II: Oficerski z płotami. Nagroda honorowa i 1300 kor. Meta 2800 m. Startowały konie 2. — 1). „Coquin" rotm. Ed. Kollera pod por. Vodianerem, 2). „Rucza" rotm. Hagelina pod właścicielem. — Totalizator 10: 13.

B i e g III: Wyścig myśliwski Zamku Łańcuckiego. Panowie jeżdżą. Dwie nagrody honorowe dla dwóch pierwszych i 1300 kor. Meta 5000 m. Nowy tor z Irish — bank. Startowało koni 3. — 1). „Vigjatek" por. H. Marnegga pod właścicielem; 2). „Florian" rotm. hr. B. Clam - Martinica pod rotm. Montecouculi; 3). „Gałgan" nadp. hr. H. Mac - Nevin O'Kelly pod rotm. Reinerem. Zwycięzca prowadził bieg od samego początku, a przybył do mety, pozostawiając daleko za sobą „Floriana" — zwycięzcę biegu myśliwskiego w tegorocznym krakowskim konkursie hippicznym. — Totalizator 10 : 39.

B i e g IV: Nagroda rządowa. Steeplechase. Panowie jeżdżą. 1500 kor. zwycięzcy.— Meta 4000m. Startowało koni 4. — 1). „Danusia" Zdzisława hr. Tarnowskiego pod p. Starzem (zwyciężyła łatwo wysuwając się naprzód o 200 m.); 2). „Irland" rotm. Ed. Kollera pod p. May rem; 3). „Maja" nadp. br. Mac - Nellvin O'Key pod p. Teisingerem. Bez miejsca; „Guter Kerl" st. wet. wojsk. Fr. Bartoscha (zakulał). — Totalizator 10 : 14; Plac: I — 53, II — 58.

B i e g V: Steeple-chase armii. Nagroda honorowa i 1300 kor. Meta 4000 m. Startowało koni 1: „Timeles" rotm. Hagelina pod właścicielem.

B i e g VI: Nagroda pań. Steeple - chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 800 kor. Meta 4000 m. Startowały konie 2. — 1). „Panicz" rotm. Ed. Kollera pod por. Vodianerem (łatwo, wstrzymywany przez jeźdźca); 2). „Liliszka" p. Kaz. Ostaszewskiego pod rotm. Reinerem. — Totalizator 10 : 13.

Następny dzień wyścigów — Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych — we czwartek dn. 25 b. m. o godz. 3 popołudniu.

— W PRYW. GIMNAZYUM ŻEŃSKIEM IM. KRÓL. JADWIGI w KRAKOWIE (PAŁAC SPISKI) odbył się w d. 15, 16, 19 i 20 czerwca egzamin dojrzałości pod przewodnictwem członka Rady szkolnej kraj., dyrektora c. k. III gimnazyum w Krakowie, radcy szkol. p. Tomasza Sołtysika.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Antoniewiczówna Marya (z odznacz.) Bierońska Eugenia (z odzn.), Drobnerówna Czesława (z odzn.), Feldblumówna Berta, Foremnówna Aldona, Fritzówna Jadwiga (z odzn.), Ginalska Stefania, Godzielińska Helena, Grossówna Scheindel, Grzybowska Marya, Hartmanówna Halina, Horoszkiewiczówna Walentyna, Hubicka Jadwiga (ekstern.), Komethówna Dina, Kometówna Sara, Kopystyńska Zofia, Kuźmińska Stanisława (z odzn.), Kwiatkowska Wanda (z odzn.), Matusikówna Petronela, Medwecka Zofja (z odzn.), Paszkowska Janina, Reichówna Franciszka (ekstern.), Rosenzweigówna Malwina, Rozmarynówna Anna z (odzn.), Smolarska Aleksandra, Stafiejówna Jadwiga z (odzn.), Stafiejówna Teresa z (odzn.), Stolarzewiczówna Marya z (odzn.), Wisłocka Marya (z odzn.), Wnorowska Marya, Wójcikówna Helena i Zieleńska Marya.

Reprobowano na pół roku 1 eksternistkę, przed egzaminem ustnym odstąpiły 2 eksternistki.

— ZNIŻENIE CEN SOLI JADALNEJ. Z prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu otrzymujemy następujący komunikat: Chcąc uczynić zadość wyrażonemu ogólnie życzeniu, wdrożyło ministerstwo skarbu rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym, celem wprowadzenia w całym kraju jednolitej zniżonej ceny za sól jadalną w sprzedaży drobiazgowej.

Przyznawszy Wydziałowi krajowemu rozmaite udogodnienia przy poborze soli ze salin, osiągnęło Ministerstwo ten przez szerokie warstwy ludności pożądany wynik, że Wydział krajowy zobowiązał się sprzedawać p o c z ą w s z y o d 10 lipca br: sól jadalną, tak warzonkę jak i kamienną w drobnej sprzedaży po jednolitej cenie 20 halerzy za 1 kilogram soli w opakowaniu papierowem, zabezpieczającym sól przed zanieczyszczeniem i zmniejszeniem wagi.

Sól kamienna jadalna będzie sprzedawaną od powyższego terminu tylko w jednym gatunku.

— Z TEATRU. Z powodu wielkiego powodzenia opery Offenbacha „O p o w i e ś c i H o f f m a n a" oraz zupełnego braku biletów na wczorajsze przedstawienie tego znakomitego utworu dyrekcja teatru oznajmia, że jutro we czwartek w miejsce zapowiedzianego „R i g o l e t t a" dane będą „O p o w i e ś c i H o f f m a n a" po raz drugi, a w poniedziałek po raz trzeci i ostatni w bieżącym sezonie.

W sobotę opera Gounoda „F a u s t" z udziałem pań: Szymanowskiej (Małgorzata), Kasprowiczowej (Marta), Lachowskiej (Siebel). Jako Faust wystąpi gościnnie Łowczyński, Mefistofelem będzie p. Nitankowski, Walentym p. Okoński. W niedzielę popołudniu daną będzie p o c e n a c h z n i ż o n y c h japońska operetka „G e j s z a", wieczorem „H a l k a" z p. Sołłohub i p. Łowczyńskim.

— W TEATRZE ROZMAITOŚCI w Parku Krakowskim — dołączono do obszernego — i tak już niezwykle interesującego programu — kinematograficzne zdjęcia p o c h o d u j u b i l e u s z o w e g o w Wiedniu, dokonane na miejscu przez głośną fabrykę kinematograficzną braci Pathe w Paryżu. Zdjęcie to przedstawia wszystkie grupy historyczne i narodowe. a więc między innemi: grupę wesela wnuczat ces. Maksymiliana, zwycięstwa pod wiednie z udziałem hufca polskiego i króla Sobieskiego, wreszcie grupę narodową galicyjską z weselem krakowskiem i banderją. Pierwsze przedstawienie tego obrazu miało miejsce w dniu wczorajszym, wzbudziło też wielkie zainteresowanie wśród licznych widzów. Nadmienić wypada, że przedsiębiorstwo kinematografu w Parku Krakowskim spoczywa w rękach polskich — i ono też wielkim nakładem pieniędzy — obrazy ten nabyło.

— WYSTAWA MODY — magiczne słowa dla płci pięknej, to też z niemałem zainteresowaniem podążyły gromadki chciwych nowości niewiast ,sądząc, że znajdą czem zadowolnić estetyczne wymagania i wzbogacą się znowu o jeden lub kilka wytwornych gałganków. Mężowie z trwogą myśleli jednak o przypuszczalnych nowych wydatkach i znam takich, którzy szczerze odradzali zwiedzenia wystawy. Obawy pierzchły jednak wkrótce po jej przeglądzie; wystawa zawiera cenne rzeczy, jako pomysły do nowych oryginalnych, swojskich ubrań, lecz gotowych rzeczy bardzo mało. Prawdziwa wdzięczność należy się „Kołu artystek", za wystawienie tylu ciekawych, oryginalnych a swojskich pomysłów p. Jankowskiego, znanego artysty konfekcjonera w Paryżu. Z dziwnem odczuciem wniknął on w charakter ludowych oraz dawnych ubrań zarówno męskich jak i kobiecych i zużytkował je, naginając zarazem do dzisiejszych wymagań. Z łatwością i swobodą chwyta charakterystyczne cechy nawet z ubiorów wojska polskiego i przystosowuje do rozmaitych typów kobiecych. Doskonale w rysunku głowy i postaci niesłychanie typowe zlewają się i harmonizują najzupełniej z ubiorami. Nie wątpliwie Paryż zainteresuje się temi pomysłami, zużytkuje je, a my dopiero wtedy zwrócimy na nie uwagę. Będzie to samo co z większą częścią naszych produktów się dzieje; wywiezione w stanie surowym powracają do nas obrobione, a my następnie przepłacamy je jako towar zagraniczny.

Reszta wystawy mało interesująca. Są tam gotowe ubiory kobiece i dziecinne, nie odznaczające się niczem a raczej brakiem smaku, brakiem cech charakterystycznych a nawet nie które kapelusze wręcz brzydkie. Złą przysługę oddało „Koło" samej idei przystosowania i zaszczepiania u nas swojszczyzny, gdyż za wielka byłaby to ofiara ze strony kobiet noszenie rzeczy tak brzydkich i niezgrabnych. Z drobiazgów zasługują na uwagę ładne paski p. Chlebowskiej, zbyt jednak drogie; zapominamy niestety zawsze o tem, że chcąc skutecznie przeciwdziałać zagranicy, musimy starać się koniecznie zwłaszcza o rzeczy piękne a niedrogie, inaczej szkoda całego zachodu. Urządzenie mieszkania ilością słabo reprezentowane, lecz dysyć ciekawe i oryginalne.

Znane hafty makowskie bardzo piękne i w rysunku zawsze jeszcze odznaczające się oryginalnością, wzbudzają i tutaj powszechny podziw i uznanie, szkoda tylko, że ich tak niewiele. Nie wątpimy, że pełne dobrych chęci „Koło artystek" w przyszłej wystawie zjednoczy więcej sił pracujących w tym zawodzie i wystąpi z bogatszą i oryginalniejszą kolekcją dzieł, któreby zdołały zainteresować szerokie koła kobiet i przekonały je, że i nas stać na oryginalne a piękne rzeczy w dziedzinie mody i nie potrzebujemy ich sprowadzać z zagranicy.

Jedna i wielka trudność leży w stosowaniu tych swojskich pomysłów do wyrobów krajowych; płótna i płócienka nie zawsze ze skutkiem używać się dadzą, z koniecznością zatem wybrać się musi albo ścisłe przestrzeganie używania wyrobów krajowych, lub też swobodę, wolność tworzenia oryginalnych swojskich pomysłów przy użyciu materjałów zagranicznych.

Dla przyszłej wystawy powinno to być zdecydowaną dyrektywą.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

We środę: „Baron cygański" Jana Straussa.
We czwartek: „Rigoletto" Verdi'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.
W piątek: „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W sobotę: „Faust" Gounoda, występ Tadeusza Łowczyńskiego.
W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu po cenach zniżonych: „Gejsza".
W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem „Halka".
W poniedziałek o godz. wpół do 4 popoł. po cenach zniżonych po raz II-gi „Lalka".
W poniedziałek o godz. wpół do 8 wieczorem po raz II-gi „Opowieści Hoffmana".
We wtorek: „Wesoła wdówka".
We środę: „Carmen" Bizet'a, gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.
We czwartek: „Druciarz" Lehara.
W piątek: „Bal maskowy" Verdi'ego, występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.
W sobotę po raz II-gi „Żydówka".

— Z DĘBNIK piszą nam czytelnicy naszego pisma: Dębniki, choć zaledwie mostem przedzielone od Krakowa, pod względem sanitarnym przypominają raczej jakieś najbrudniejsze prowincyonalne miasteczko w najbardziej zapadłym zakątku kraju. Brak zdrowej wody do picia, nieczystości na ulicach i placach, nieznośna woń, zarażająca powietrze, tumany kurzu — oto „hygieniczne" przyjemności mieszkańca Dębnik. Jeszcze zimą jest to do zniesienia — gdy jednakże nadejdzie lato — wtedy następują okropne czasy dla Zawiślan. Otwarte rynsztoki spływają nieczystościami — i dobrze jeżeli spływają, bo przeważnie stoją i gniją — kloaczna woń napełnia atmosferę,

która pod noc nabiera tak intenzywnej balsamiczności, że poprostu trudno oddychać i mieszkańcy, pomimo gorąca, zmuszeni są szczelnie zamykać drzwi i okna swoich mieszkań. I nic w tem dziwnego, skoro miejsca ustępowe z powodu braku kanalizacji, to poprostu wstawione w ziemię duże naczynia, których zawartość, w razie przepełnienia, wylewaną bywa, dobrze jeżeli do rynsztoka, a przeważnie do dołów, których na pustych placach jest kilka w Dębnikach. Rzeczy takie, dzieją się na oczach zwierzchności gminnej, która ani myśli o zaradzeniu takim opłakanym stosunkom. Woda do picia, prócz kilku wodociągów na ulicach i w kilku domach, czerpaną jest ze studzien, które znajdują się tuż przy ustępach i kloacznych dołach, i w skutek tego ma wszelkie cechy swego sąsiedztwa i pochodzenia, t. j. obrzydliwą woń i smak. Do jakiego zaś stopnia dochodzi brak wody na Dębnikach, czy też jak dalece jest posunięta oszczędność w używaniu wody, tego dowodzi fakt, który wydawał by się zupełnie nieprawdopodobnym, gdyby nie był najautentyczniej prawdziwym. Oto kurz na ulicach Dębnik leży grubemi na kilka cali warstwami. Z powodu właściwości gleby jest nadzwyczaj zjadliwy i miałki, tak że przy najmniejszym wietrzyku lub przejeździe jakiego ekwipażu unosi się tumanami w powietrze i płucom oraz odzieży przechodniów daje się straszliwie we znaki. Ulice polewane nigdy nie bywają, pomimo, że w przeszłym roku za pieniądze gminne kupiony został z zakładu czyszczenia miasta w Krakowie wycofany z obiegu beczkowóz do polewania ulic. Stoi on sobie najspokojniej na podwórzu bez użytku. Wiedząc o tem, pewien właściciel zakładu fryzjerskiego uprosił sobie wypożyczenie mu tego beczkowozu i pewnej niedzieli za jego pomocą skropił wodą ulicę na kilkadziesiąt kroków w jedną i drugą stronę od swojego zakładu. Przechodnie oczywiście byli bardzo zadowoleni, ale zwierzchność gminna, gdy się o tem dowiedziała,... skazała zbyt hygienicznego fryzjera na zapłacenie 2 kor. kary... za zbytnie zużycie wody z wodociągu. To go naturalnie na długi czas oduczy polewania ulicy, a mieszkańców nauczy oszczędności w używaniu tak kosztownego i zbytkownego płynu! Komentarze zbyteczne.

— Z BRONOWIC WIELKICH donoszą nam, że w ubiegłą niedzielę odbyła się tam piękna uroczystość kościelna przy udziale gości z Krakowa. Nabożeństwo w kaplicy celebrowali OO. Jezuici, w procesji Bożego Ciała brało również udział przybyłe z Krakowa Polskie Kółko kontuszowe ze sztandarem pod wodzą swego prezesa hr. Eustachego Potockiego. Po nabożeństwie podejmowała Rada gminna Bronowic gości w sali Kółka rolniczego. Toastowano na cześć OO. Jezuitów, na cześć Rady gminnej, Kółka kontuszowego, hr. Potockiego, wójta Cepucha, pp. Bobowskiego, Gołąba, Ostrowskiego, Majkowskiego i w. i.

— TEATR w ZAKOPANEM. Jak nas informują, Zakopane będzie miało w tym roku stały i dobry teatr. Dyrektor Riegier zebrał naj lesze siły teatru poznańskiego i przebędzie cały sezon letni, począwszy od 1 lipca, w naszej letniej stolicy. Letnicy zakopiańscy ucieszą się niezawodnie na tę wiadomość, która im zapowiada szereg miłych wieczorów teatralnych. Można bowiem być pewnym, że trupa zebrana i prowadzona wytrawną ręką p. Riegera, stanie na odpowiednim poziomie artystycznym.

Teatr mieścić się będzie w hotelu „Morskie Oko", jest tam bowiem jedyna w Zakopanem możliwa dla teatralnych przedstawień sala.

Przy tej sposobności warto przypomnieć komu należy, że dopóki Zakopane nie zdobędzie się na obszerne i wygodne kasyno położone w środku osady, gdzieby także teatr mógł się pomieścić, dopóty wszelkie usiłowania stworzenia tam środowiska letniego na europejską miarę będą bezskutecznemi.

— NIEZWYKŁA DŁUGOWIECZNOŚĆ. „Rusk. Słowo" przytacza istotnie niezwykły przykład długowieczności. W przejeździe do Petersburga bawił w Kostromie wachmistrz Andrzej Szmit. Według urzędowych dokumentów, A. Szmit urodził się w roku 1772 i w roku 1796 za panowania katarzyny II-ej wstąpił do wojska. Brał udział w Kampaniach: 1812—1814 roku, w wojnie perskiej 1827 roku, w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku, w kampanji węgierskiej 1848 roku, w wojnie krymskiej i ostatnio w wojnie z Turcją, licząc już 105 lat. Szczegół ten wniesiono do jego dokumentów służbowych. Szmit od roku 1857 otrzymuje emeryturę w sumie 1,200 rb. rocznie i zaliczony został do grenadjerów pałacowych. Podobno starzec jest zupełnie zdrów, czerstwy i czyta bez okularów.

Wasiński i S-ka przed sądem.

Lwów, 23 czerwca.

Na wczorajszej rozprawie rozpoczęło się postępowanie dowodowe, tj. przesłuchanie świadków, których powołano około 30.

Pierwszy przesłuchany był Baruch Feuerstein, zegarmistrz i jubiler z Kołomyi, którego Wasiński okradł do spółki z Kosem i Litwinem. Zeznaje on, że ukradziono mu wtedy 21 pierścieni, 2 obrączki, 14 par kolczyków, 2 zegarki złote i kilka łańcuszków. Rzeczy te ocenia świadek na 12.000 kor. (Wasiński zaś ocenił je na paręset koron i nazwał tę kradzież „drobnostką, o której nie warto mówić".) Z okazanych świadkowi bardzo licznych przedmiotów, które znaleziono przy rewizji u oskarżonych, rozpoznaje świadek kilkadziesiąt przedmiotów, jako pochodzące z jego sklepu. Drugi świadek żona Feuersteina, poznała stanowczo Wasińskiego, który na parę dni przed okradzeniem sklepu jej męża, kupił parę dziecinnych srebrnych kolczyków za 70 hal. i przy tej sposobności dokładnie oglądał rozkład sklepu.

Wasiński oświadcza, że do tej kradzieży się przyznaje, jednak stanowczo zaprzecza, jakoby owe kolczyki kupował i badał rozkład lokalu.

Dalej przesłuchiwano jako świadków dwóch towarzyszy Wasińskiego w tej sprawie: Jana Litwina i Kosa. Obydwaj odsiadują obecnie karę 8-letniego ciężkiego więzienia za tę kradzież i drugą w Stanisławowie. Litwin powiada, że nic nie może powiedzieć o tej kradzieży, bo nie brał w niej wcale udziału, a został zasądzony niewinnie. Kos twierdzi także, że nie uczestniczył w tej kradzieży. Wasiński skonfrontowany z tymi świadkami, oświadcza, że Litwin był jego towarzyszem w tej wyprawie, zaś Kos nie brał w niej udziału.

Z powodu ogromnego upału i zaduchu w sali musiano zarządzić dość długą pauzę w celu wytchnienia. O wpół do pierwszej rozpoczęło się przesłuchiwanie świadka Kornblühа, właściciela kantoru wymiany w Stanisławowie, do którego usiłował się włamać Wasiński z Kosem i Litwinem. Świadek nie przypomina sobie dokładnie, ile wtedy miał w kasie, gdy zbrodniarze usiłowali go okraść, przypuszcza jednak, że miał około 5.000 kor. w gotówce, a około 6 do 7.000 kor. w papierach i wekslach. Przypuszcza, że złoczyńcy byli obznajmieni z rozkładem jego lokalu, gdyż właśnie w tem miejscu łupali sufit piwnicy, gdzie na górze nic nie stało.

Z szeregu przesłuchanych świadków, których zeznania nie przedstawiały nic interesującego, świadek Leibel, agent policji w Tarnowie, przedstawił bardzo szczegółowo sposób włamania się do kantoru Marschalla w Tarnowie, oraz wybicia otworu w kasie ogniotrwałej, w sposób, jakiego używał w podobnych przedsięwzięciach Wasiński, t.j. „wywrócono katarynkę na pysk" i po wywierceniu drzwi w ścianie tylnej, tresoru dolnego, wycięto dość znaczny otwór. Do dolnego tresoru nie zdołano się włamać. Uchodząc, pozostawili sprawcy dwie laski, chusteczkę do nosa i kilka kawałków materji, z jakiej Wasińscy mieli ubrania.

Inny świadek, insp. policji w Stanisławowie Wojtasiewicz opowiedział szczegóły dochodzeń przeprowadzonych przez siebie w sprawie włamania do kantoru Kornblüha. Pierwszego aresztowano Wasińskiego, który przyznał się do udziału w włamaniu, a namówić go miał do tego czynu jakiś Lewandowski. Włamania mieli w czwórkę dokonać, jeszcze z dwoma innymi, których nazwisk nie chciał początkowo wydać. W ciągu nocy aresztowano na dworcu Gottwalda i Litwina. Gottwald do włamania się nie przyznawał, na co Wasiński miał powiedzieć do Gottwalda: „Są dowody, nie ma czemu zaprzeczać, trzeba się przyznać..."

W dalszym ciągu swych zeznań, zaznaczył między innemi świadek, iż wedle zeznania Wasińskiego, Gottwald i jego kochanka należeli do „sztabu".

Przew.: No, p. Wasiński, co pan na to?

Wasiński: To prawda, że wezwałem Gottwalda do przyznania się, ale nie mówiłem o tem, jakoby Gottwald należał do „sztabu".

Po zeznaniach jeszcze kilku świadków rozprawę przerwano do dnia następnego.

Telegramy.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. W dyskusji budżetowej pos. Stachura wywodził gorzkie żale na sądownictwo „polskie" w Galicji. Mowy jego pełnej obłudnych skarg i zmyślonych faktów nikt prawie nie słuchał.

Poseł Jabłoński przypomina, że nowa procedura cywilna, której nawet zagranica zazdrości Austrji, istnieje 10 lat, niestety nie może ona objawić swoich dobrych skutków, gdyż nie ma personalu dostatecznego, potrzebnego do jej wykonania. Gruntownie i słusznie może sędzia tylko wtedy wyrokować, jeżeli nie jest zmęczonym przez 6 dni w tygodniu po 6 godzin dziennie prowadzić rozprawy. Pospiech rzadko idzie ręka w rękę z dobrą czynnością sędziowską i dla tego byłoby obowiązkiem rządu zapobiedz złemu stanowi przez usunięcie przeciążenia sędziów. Żądanie pomnożenia sił sędziowskich w Galicji jest coraz głośniejszem. Obecnie jednakże nie ma możności pokrycia choćby tylko normalnego zapotrzebowania sędziów i nie ma też uzasadnionej nadziei, aby w najbliższym czasie była do dyspozycji dostateczna ilość kandydatów na opróżnione posady adjunktów sądowych, jeżeli rząd nie zajmie się najspieszniej myślą ulżenia ciężarów stanu sędziowskiego.

Do przeciążenia stanu sędziowskiego przyczynia się oprócz braku sędziów także olbrzymi wzrost agend sędziowskich; urzędnicy sędziowscy w Galicji mają ponadto gorsze widoki awansu, aniżeli sędziowie w innych krajach, a następstwem tego zjawiska jest brak praktykantów sędziowskich. Zarząd sądownictwa powinien postarać się o to, aby wzbudzić zamiłowanie do zawodu sędziowskiego i w tym celu w pierwszej linji oczyścić judykaturę z wszelkich agend nie-sędziowskich.

Mowca omawia skuteczną działalność komisji dla ksiąg gruntowych, wydelegowanych przy wszystkich okręgach sądów galicyjskich I. instancji i wyraża nadzieję, że poczynione zarządzenia w tym kierunku doprowadzą do od dawna pożądanego przez kraj sprostowania ksiąg gruntowych.

Wreszcie polemizował mowca z wywodami pos. Stachury o działalności sędziów polskich w Galicji i oświadcza imieniem kolegów, że tym sędziom absolutnie nawet na myśl nie przychodzi naruszać praw narodu ruskiego. Byłoby o wiele rozumniej, gdyby ruscy posłowie zamiast tutaj mówić o martyrologji ruskiej i o systemie zniszczenia, połączyli się z zastępcami narodu polskiego we wspólnej pracy, aby zapobiedz przeciążeniu galicyj. stanu sędziowskiego. Mowca kończy apelem do ministra spraw. aby stosunki we wschodnich galicyjskich obwodach sądowych przez odpowiednie pomnożenie urzędników polepszył (Żywe oklaski u Polaków).

Pos. Dębski zajmuje się obszernie galicyjskimi sądami. Porównuje stosunki w obwodzie wyższego sądu kraj. w Krakowie i we Lwowie z odnośnym obwodem sądowym we Wiedniu i Pradze, i przychodzi do wniosku, że zarówno co do obszaru poszczególnych ob-

wodów sądowych, jako też co do ilości ludności żyjącej w tych obwodach, jak i wreszcie co do agend załatwianych przez sądy galicyj. panuje znaczna różnica na niekorzyść Galicji. Aby dojść do równego stanu z wyż. sądem w Wiedniu, musianoby w Krakowie 99, a we Lwowie 77 nowych okręgów sądów powiatow. utworzyć. Odpowiednio do tego potrzebnem jest także pomnożenie personalu urzędniczego i sędziowskiego przy sądach krajowych.

Mowca polemizował dalej z wywodami p. Sommera oświadczając, że naród polski wobec innych narodów w państwie jest dotychczas upośledzonym. Gdyby tak nie było, pos. Sommer nie miałby odwagi mówić o polskiej gospodarce, gdyż wnet by się wykazało, że gospodarka polska jest o wiele lepszą aniżeli gospodarka pos. Sommera. Wobec ataków posła Stachury na galic. sędziów narodowości polskiej podnosi mowca, że bezstronność i sumienne spełnianie obowiązków przez tę grupę urzędniczą stoi za wysoko, aby ataki pos. Stachury mogły ją dosięgnąć. Gdyby mowca sędziów polskiej narodowości brał w obronę przed zarzutami nieprawdziwymi pos. Stachury, to zrobiłby wielką krzywdę swoim kolegom zawodowym w Galicji. (Żywe oklaski u Polaków).

Posłowie Kuhn i Kaftan oświadczyli się stanowczo za budową kanału Dunaj-Odra-Wisła, poczem przemawiał pos. Zieleniewski.

Przy końcu posiedzenia, wiceprezydent Starzyński zabrał głos i powiada: Pos. dr. Małachowski zmarł przed kilku godzinami (posłowie wstają z miejsc). Dr. Małachowski był członkiem tej Izby od jesieni r. 1904, a mianowicie z początku wszedł jako zastępca Izby hand.-przem., a teraz jako zastępca I. okręgu wyborczego m. Lwowa. Oprócz tego był dłuższy czas członkiem Sejmu galic., a także prezydentem m. Lwowa. Był w ostatnich czasach przewodniczącym komisji przemysłowej. Dr. Małachowski odznaczał się wielkiemi zaletami charakteru, niezmordowaną pilnością, wielką pracowitością i uprzejmością. Także w tej Izbie umiał sobie pozyskać przyjaciół, a w pracach jej brał bardzo żywy i gorliwy udział. Przypominamy sobie wszyscy, jak jeszcze przed kilku tygodniami, już ciężko chory mimo rad lekarzy, przyszedł do Izby, aby wziąć udział w dyskusji, która dla jego ojczyzny i jego narodu była ważną. My wszyscy zachowamy mu trwałą i przyjacielską pamięć. Panowie przez powstanie z miejsc dali dowód swych uczuć i pozwolą, aby ta manifestacja żałobna i sympatja dla zmarłego została zamieszczoną w protokole urzędowym. (Potakiwania).

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dzisiaj o godz. 11-tej przed południem.

KOŁO POLSKIE.

WIEDEŃ. Koło polskie odbyło wczoraj po południu posiedzenie. Na początku zawiadomił prezes o zamiarze skrócenia dyskusyi budżetowej, aby we czwartek mogło się odbyć głosowanie. Dalej doniósł, że przyznanie pożyczce krajowej i pożyczce krakowskiej biezpieczeństwa pupilarnego uchwalone będzie przy budżecie, a więc bez naglącego wniosku. Wreszcie podał do wiadomości znane już szczegóły akcyi na korzyść przemysłu naftowego.

Przystąpiono do zmiany statutu. Po referacie posła Germana uchwalono § 15 w następującem brzmieniu: Komisya składa się a) z prezesa i 3 wiceprezesów jako członków stałych; b) z 7 członków, wybieranych co dwa miesiące na posiedzeniu w tym celu zwołanem. Wybór komisyi nastąpi na posiedzeniu środowem.

Miano jeszcze przeprowadzić dyskusję o ustawie spirytusowej, ale zamiast tego powstała długa, za poufną (!) uznana dyskusya formalna, zakończona odroczeniem posiedzenia do dzisiaj. Prezes ma na dzisiejsze posiedzenie zaprosić dra Korytowskiego.

ŚMIERĆ POS. MAŁACHOWSKIEGO.

WIEDEN. Poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy dr. Godzimir Małachowski umarł wczoraj wieczorem.

WIEDEŃ. Poseł dr. Małachowski umarł w sanatorjum Loew'a, podczas operacji kamieni żółciowych.

JESZCZE WAHRMUND.

BERNO. Katolicki organ „Hlas“ donosi, że prof. Wahrmund w Pradze nie będzie wykładał, gdyż otrzymał jednoroczny urlop, który przepędzi w Paryżu. Po upływie tego urlopu powołany zostanie prof. Wahrmund na uniwersytet wiedeński, gdzie jednak nie będzie wykładał prawa kościelnego, tylko filozofię prawa.

ZABURZENIA w PERSJI.

PETERSBURG. „Now. Wremia“ donosi z Port Dżuisa: 2 bataliony wojska tureckiego, 2 szwadrony i 1 baterja znajdują się w odległości pięć wiorst od Urmii, a 17 batalionów, 5 baterjj i 6 dywizyj kawaleryi koło Sakis. Pismo dodaje, że należy uznać, iż nie odbywają się żadne przygotowania wojenne przeciw Rosji.

TEHERAN. B. Reutera donosi: Wczoraj rano gmach parlamentu i meczet, znajdujący się w pobliżu, otoczono kozakami i wezwano parlament, aby w myśl życzenia szacha, wydał kilka osób. Parlament odmówił spełnieniu tego żądania. Członkowie klubu politycznego dali strzały do wojska, przyczem kilku żołnierzy zostało zabitych. Z obozu szacha nadeszły wzmocnienia z artylerya, która utrzymuje ustawiczny ogień.

LONDYN. „Times“ donosi z Teheranu, że gmach parlamentu został zbombardowany. Są setki rannych i zabitych.

ANGLIA i ROSJA.

LONDYN. W Izbie gmin członek Izby Lynch (liberał) wystosował do rządu następujące zapytanie: „Czy zawartą została między rządem angielskim a rosyjskim umowa w kwestji macedońskiej i czy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey może oświadczyć, jakie są główne punkta tej umowy i czy inne mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, na tę umowę się zgodziły“.

W zastępstwie Greya oświadczył podsekretarz stanu Tease co następuje: Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, ale nie było jeszcze czasu z innemi mocarstwami się naradzić. Dopóki to nie nastąpi, Grey nie może dać żadnych wyjaśnień co do propozycji poczynionych w Konstantynopolu.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek rchitektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 23 czerwca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	623	25	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	744	—	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	296	—	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	50	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	440	75	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	520	50	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	57	4% „ Banku h.	94	60
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	50
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	75
„ połudn.	130	25	4% „ „ kraj.	94	75
„ Elbethal	443	—	4½% „ „ „	100	40
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	25
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	94	67
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	63
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	50
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	60
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Nowości wiosenne

Bluzki i halki w najświeższych fasonach jedwabne wełniane i batystowe.

381

M. BEYER & Spółka Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Przedsiębiorstwo

handlowo-przemysłowe istniejące lat 25 w Krakowie, dające dochód od kapitału

100,000 zlr.

est za 20,000 zlr. w kilku ratach do sprzedania. Wiadomość w biurze Dra Gluzińskiego, ul. Szewska 19. 634 3

5000 zegarków gratis

katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie!



koron	koron	koron	koron
Rosk.-Patent 3.—	Budzik 2.40	J. Budzik 6.—	Zegar wachadł
Srebr. Rosk. 6.—	Tarcza świec. 3.—	z biciem 8.—	70 ctm. 7.—
Kolej. Rosk. 7.—	z biciem wież. 5.—	z muzyką 10.—	z biciem wież. 9.—
Srebrny, podw.	zegar kuch. 3.—	6 walców 12.—	z budzikiem 10.—
perty 8.—			z muzyką 12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa.** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.

etnia gwarancja na piśmie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27|52 we własnym domu.

Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**

Nowy kieszonkowy dalekowidz z kompasem i zwierciadłem



do zamykania, nadzwyczaj silny, mający również zastosowanie jako szkło powiększające, soczewka do zapalania lub szkła do oka. Można nosić wygodnie w kieszeni; za sztukę tylko K 1 50, 3 sztuki 4 K. — w razie niespodobania się pieniądze z powrotem. Wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty:

c. i k. Dostawca Dworu Hanns Konrad

Dom wysyłkowy Brüx Nr. 1262 (CZECHY).

Darmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog z 3000 rycinami.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chilla,** Krawcy Kraków **Wielopole 3** obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. **Za** mówienia na prowincyi uskuteczni się za pomocą przesyłki.



w 6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do **Kanady, Argentyny i Brazylji.**

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Erlauskie czereśnie

Koszyk 5 klg. K. 3.50, agrest K. 3, groszek zielony K. 3, dostarcza Glósz Bela. (Węgry). Korespondencya niemiecka. 622 2



Zakład artystyczuo kamieniars. i budowl **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44.

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki KAWY palone** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.** 1381

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu pro. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguer yach cenniki na żądanie darmo.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie

daje Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane Tow. handlowe **we Lwowie ul. Kochanowskiego 39/7 (od 1 maja ul. Gródecka 39/7 p.) Skład najlepszych maszyn i materjałów. Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi. Żądajcie wyjaśnień.**

Rowery

wszystkich systemów **sprzedaje, wypożyczam, naprawy uskuteczniam.**

Kraków, Bracka 5.

St. Leśniakowski mechanik

JEDYNA W KRAJU **FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma** w Krakowie ul. Kanonicza l. 13.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy.

Mężczyzna poszukuje **pokoju z kuchnią** albo **pokoju** z meblami lub bez, może być z wiktem, — suchego ciepłego, przy rodzinie katolickiej, religijnej; na I piętrze lub na parterze; o ile możności niedaleko ulicy Szpitalnej. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem: pan Juliusz Hampel, dla J. P. Kraków ul. św. Jana, l. 14, l. piętro oficyny. 694 3

Szkoła wydziałowa żeńska

— z prawem publiczności —

im. św. Tomasza

w Krakowie (ul. Szpitalna 10) otwiera z dniem 1 września 1908 — klasę

piątą wydziałową

(Przyjmuje się również panienki — do pensyonatu).

Zarząd szkoły.

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biu. obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

KnC Popow Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ

Pisarz gospodarczy

z ukończoną niższą szkołą rolniczą chcący pilnie pracować w kierunku hodowli bydła potrzebny od 1 lipca br Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Adres: **Wadów** p. Pleszów.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 5 kor. opłacone, Ks. Wł. **Mikitka** proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

---

UCZEŃ

potrzebny do nauki w cukierni W. Nowaka w Bochni. 686 8

Zakopane

Pensyonat J. Teterowej, willa „Dworek" ulica Chramcówki

Pokoje słoneczne; Kuchnia dobra. Weranda duża, słoneczna, ogród iglasty; fortepian na miejscu. Ceny przystępne. 656